Nr. 248 SOSNOWIEC, piątek dnia 3 listopada 1916 roku Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano

Odeszli, ale istnieją..

Jeżeli byt nasz doczesny określany jako: b o j o w a n i e, o tych więc, którzy odeszli w zaświaty, najsłuszniej należy powiedzieć, że znajdują się już po za „frontem bojowym". Do rozpacznych „złud świętokradzkich" należy zaliczyć mniemanie, jakoby wszelka łączność z tamtymi została raz na zawsze przerwaną. Czczą zaś i beztreściwą pociechę daje doktryna materjalistyczna w utożsamianiu minionych czynów z nieśmiertelnością tych, których istnienie w bycie wiecznym unicestwia.

Jakże inaczej przemawia do nas pełen mocy i ukojenia głos Wiary, gdy ukazuje szerokie horyzonty, nie fikcyjnej, symbolicznej, lecz wskroś realnej nieśmiertelności. Zapewnia on z całą stanowczością, że węzły łączące nas z tymi, których opłakujemy, nie przestały istnieć, że posiadamy możność okazywania im skutecznie takiej pomocy, jakiej pragniemy dla siebie od pozostałych po nas, gdy już zamkniemy rachunki z doczesnością.

A dziś właśnie obhodzimy ową doroczną uroczystość, poświęconą szczególnie pamięci o tych, którzy nas wyprzedzili na drodze wieczności. Cała żałobna symbolika obrzędów dnia Zadusznego pobudza bardziej niż kiedykolwiek do czynnego ujawnienia wspomnianej łączności duchowej, wyrażającej się w miłosnej trosce o byt nieśmiertelny naszych drogich zmarłych.

Chwalebną jest oczywiście dbała pamięć o ich cmentarne mogiły, które w dniu tym z pietyzmem nawiedzamy i przyozdabiamy. Na tej jednak pięknej tradycji obchodu święta umarłych, nie może się zamykać istotna treść naszej o nich pamięci. Musi ona być skierowaną do zgoła innych uczynków, które przyniosą właściwą i rzeczywistą korzyść, bytującym w nieśmiertelności duchom.

Modlitwa i jałmużna, to najskuteczniejsza pomoc w obliczu Przedwiecznej Sprawiedliwości, a zarazem Miłosierdzia, wyrokujących o przyszłym bycie drogich nam istot. Na tej mocnej podstawie opiera się cała nauka Chrystusowa o łączności duchowej nas jeszcze „bojujących" z tymi, których już odwołano z posterunków doczesnych.

A któż dziś w okropnościach czasów, jakie obecnie przeżywamy, gdy żniwo śmierci nietylko na polach walk krwawych jest tak obfite, nie opłakuje swoich najbliższych? Wszak wielu jest pozbawionych nawet i tej ludzkiej pociechy, żeby nawiedzić mogiłę, kryjącą znikome szczątki ukochanej istoty. Nie wiemy bowiem częstokroć, gdzie się ona znajduje. Nie może to przecież stanowić właściwej przeszkody w spełnieniu tego serdecznego obowiązku, do jakiego nas wzywa żałobna uroczystość dnia dzisiejszego.

W pełnieniu więc dobrych uczynków, w gorącej modlitwie, uskrzydlonej wiarą w nieśmiertelność, stwierdzimy najistotniejszą łączność z ukochanymi zmarłymi, a zarazem odnajdziemy właściwy sens zagadki bytu. Mieści się on niewątpliwie w tem zwięzłem spostrzeżeniu chrześcijańskiego myśliciela:

„Celowość życia doczesnego, polega na przygotowaniu się do dobrej śmierci".

Externus.

Król bawarski w Warszawie.

„D. W. Ztg." podaje następujący opis przyjazdu do Warszawy Ludwika III, króla bawarskiego:

Punktualnie o godz 10 przybył pociąg nadzwyczajny. Honorowa rota przy dźwiękach marsza bawarskiego sprezentowała broń. Król Ludwik, trzymając laskę marszałkowską w ręce, wyszedł z wagonu salonowego, przyjął raport od generał-gubernatora i powitał przedstawionych mu panów. Następnie król ze świtą przeszedł przez przyozdobione kwiatami i flagami bawarskiemi salony dworca do ustawionego przed dworcem szwadronu honorowego. Po powitaniu żołnierzy, w otwartym powozie generał-gubernatora pojechano do pałacu hr. Józefa Potockiego, gdzie król zamieszkał.

Następnie pojechano na plac Krasińskich przez ulicę Miodową, gdzie zwiedzono wydział prasowy i oddział wydawniczy. Przy wejściu do dawnego klasztoru Pijarów przyjęli króla kierownik wydziału, dr. Mohr, kapitan Fischer i sekretarz legacyjny ks. Oettingen Wallerstem. Król zainteresował się urządzeniem służby wydziału prasowego, a zwłaszcza w dziedzinie wydawnictwa gazety, polecił przedstawić sobie kierownika „D. W. Ztg." i innych pracowników tych wydziałów i wypytywał się z widocznem zaciekawieniem o szczegóły pracy mówiących po polsku urzędników zarządu prasowego.

Punktualnie o godz. 8 i pół w ogólnem niemieckiem kasynie powitali króla u podjazdu komendant miasta gen. v. Kinzelbach, hr. Lerchenfeld i kapitan Cressierer.

Na powitalną mowę, wygłoszoną przez hr. Lerchenfelda, król odpowiedział jak następuje:

Dziękuję Panu, panie hrabio, za wasze słowa. Bardzo mi jest przyjemnie, po raz wtóry oglądać to miasto. Gdym przed laty był po raz pierwszy, nie przypuszczałem, że stanie się to w takich okolicznościach. Pan hrabia wspomniał właśnie, że to Ks. Leopold na czele armii niemieckiej wkroczył do Warszawy. Mogę panów zapewnić, że serdecznie mnie to cieszy, iż właśnie memu bratu, który całe swe życie wojsku poświęcił, przeznaczone było wkroczyć tu, jako zwycięskiemu wodzowi.

Mnie, jako jego królowi, sprawia niezwykłą radość, wszędzie, dokąd tylko przyjeżdżam, słyszeć, że Bawarowie niezwykle dzielnie bili się w tej wojnie. Nie wątpię, że tak też będzie, dopóki nie uzyskamy szczęsliwego, zaszczytnego pokoju. Wy, którzy tu nie w charakterze żołnierzy przybywacie, macie przed sobą niezwykle ciężkie obowiązki, gdyż musicie nietylko o dobro niemieckiej armii, ale także o dobro tutejszego kraju i jego mieszkańców się troskać. A jak słyszę z zadowoleniem, mieszkańcy tutejsi są również zadowoleni. Dlatego życzę wam, gdy powrócicie do swej ojczyzny, tego zadowolenia, żeście tu dobrą pracę wykonali, którą to pracę z zadowoleniem będziecie wspominać.

Gdy niemiecki żołnierz wykonywa swe obowiązki, czyni to nie jako płatny żołdak, ale jako obrońca ojczyzny. Całe wojsko niemieckie nie jest żołdactwem, ale narodem pod bronią. Młody i stary, kawaler i żonaty, biedny i bogaty, żaden nie pozostaje w tyle i każdy spełnia swój obowiązek.

Życzę Wam raz jeszcze, gdy powrócicie do domów, byście z dumą i radością wspominali o waszym tutaj pobycie. Dziękuję wam, żeście skorzystali z mojej obecności w stolicy polskiej, by mnie powitać. Wiem, że wielu na dzień dzisiejszy przybyło tu zdaleka.

Stanowisko Norwegji.

Handel norweski zarabiał miliony na transportach nad rosyjskie wybrzeże murmańskie, złoto napływało do Norwegii szerokiem korytem. Gdy na wodach północnej Norwegii pojawiły się niemieckie łodzie podwodne, skończyły się dla handlu norweskiego złote czasy. Stając w obronie swego handlu, wydała Norwegia rozporządzenie, którego celem było organiczenie działalności łodzi podwodnych na owych wodach. Rząd niemiecki odpowiedział, że nie uznaje słuszności wydanego rozporządzenia, na co w norweskim urzędowym „Intelligenzredler" pojawiła się urzędowa enuncjacja, pragnąca wykazać uzasadnienie postępowania Norwegii, a nielojalność odmownego stanowiska Niemiec. Na to zamieścił berliński „Lokal-Anzeiger" następującą odpowiedź:

„Przedewszystkiem nietrafnem jest powoływanie się na Szwecję i to z powodów, które już często przytaczaliśmy. „Si duo faciunt idem, nom est idem". Lecz pomińmy to: z tego, że nie protestowano przeciwko postępowaniu Szwecji, nie można wyciągać wniosku, że się na nie godzono. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie było ono bez zarzutu, jak wogóle nie można bronić upośledzania łodzi podwodnych. Powoływanie się na precedens jest więc w każdym razie w stosunku do nas nieuzasadnione, bo nie współdziałaliśmy przy wytworzeniu tego precedensu.

„Jeżeli norweskie pismo urzędowe powołuje się pozatem na „przykład" naruszenia neutralności przez łodzie podwodne państw wojujących na norweskich wodach terytorjalnych i twierdzi, że przykład ten był okolicznością, która przyczyniła się do wydania norweskiego zakazu, to widocznie samo nie ma pretensji, aby je tutaj brano na serjo. Wskazujemy pismu temu na norweskie obwieszczenie urzędowe z dnia 11 października, w którem zupełnie niedwuznacznie powiedziano, że wydanie nowych rozporządzeń jest następstwem działalności niemieckich łodzi podwodnych w Morzu Lodowatem. Pozatem rozporządzenie, co jeszcze raz z naciskiem zaznaczamy, ma chwilowy związek z angielską notą do Norwegii, w której żądano:

1. aby odmawiano łodziom podwodnych przywilejów międzynarodowych zasad prawnych w dopuszczaniu i przyjmowaniu statków wojennych i handlowych na wodach i w przystaniach państw neutralnych;

2. aby każdą łódź podwodną państwa wojującego, która wjedzie do przystani neutralnej, tamże internowano.

„Z tego wynika, że rozporządzenie norweskie wywołane zostało przez zarządzenia niemieckie, że do tego stopnia kryje się ono z życzeniami Anglii, iż przypuszczenia przyczynowego związku nie można bez wszystkiego odrzucić, i że wreszcie rozporządzenie to skierowane jest wyłącznie przeciwko Niemcom. Wobec tego stanu rzeczy dziwią się w Norwegii, że uważamy stanowisko narodu i rządu za neutral-

ne. Ambasador niemiecki dał rządowi norweskiemu zapewnienie, że niemieckie siły morskie nie mają na celu ścigania statków norweskich. Nie zatapiamy okrętów jakiegokolwiek kraju, zatapiamy jedynie kontrabandę, bez względu na to, na czyich okrętach się znajduje. Skoro zaś postępowanie nasze nie zwraca się przeciwko Norwegii, mamy prawo żądać, aby i Norwegia nie wydawała rozporządzeń, których cel i skutek skierowany jest przeciwko Niemcom".

Zaznaczyć tutaj wypada, że „Lokal-Anzeiger" bardzo często jest do enuncjacją urzędową. Wobec tego przypuszczać należy, że stanowisko, zajęte w powyższej odpowiedzi pod adressm Norwegji, równoznaczne jest z opinią niemieckich kół rządowych.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 1-go listopada.

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Księcia Leopolda Bawarskiego.

Po silnem działaniu artylerji, skierowali Rosjanie o zmroku gwałtowne kontrataki na zdobyte przez nas w dniu 30 października stanowiska na wschodnim brzegu Narajówki. Kontrataki te powtórzone pięciokrotnie rozchwiały się wśród krwawych strat.

Także i wojska tureckie utrzymały zyskany teren wobec silnych ataków i za pomocą szybkiego kontrnatarcia wyparły nieprzyjaciela z jednego punktu, w którym udało mu się wtargnąć,

Nad Bystrzycą Sołotwińską wojska austrjacko-węgierskie odparły za pomocą ognia oddziały nieprzyjacielskie.

Front wojsk generała-kawalerji arcyksięcia Karola.

Ogólne położenie w Siedmiogrodzie nie uległo zmianie.

Ważny sukces osiągnęły na zachodzie od drogi do Predealu pułki austrjacko-węgierskie, które wtargnęły do stanowiska rumuńskiego i zdobyły 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych.

Na południowym-wschodzie od wąwozu Czerwonej Wieży atak nasz uczynił postępy.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta:

Przy cokolwiek lepszej pogodzie w okręgu Somme rozpoczęła się w wielu odcinkach ożywiona działalność artylerji. W godzinach wieczorowych ruszyli Anglicy z okolicy Courcelette i przy pomocy znacznych sił wykonali atak z linii Gueudecourt — Les Boeufs. Na północy od Courcelette atak ten nie zdołał posunąć się naprzód w ogniu naszym. Na zachodzie od Transloy w niektórych punktach załamał się z wielkiemi stratami.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu.

Walka armatnia na wschodnim brzegu Mozy tylko chwilami była ożywioną.

Bałkański teren walk.

Grupa wojsk generała marszałka polnego v. Mackensena:

Nie zaszły żadne wydarzenia o poważniejszem znaczeniu.

Front macedoński

W łuku Cerny, oraz pomiędzy jeziorami Butkowo i Tahinos wzrasta działalność artylerji.

Pierwszy generał kwatermistrz v. LUDENDORFF.

Gabinet Koerbera.

BERLIN, 1 list. Skład gabinetu Koerbera przedstawia się jak następuje: Obrona krajowa — Georgi; oświata — Hussarek; sprawiedliwość — dr. Klein; finanse — Mnrek; handel — Stibral; roboty publiczne — Trnka; koleje — Schleger; rolnictwo — Henryk hr. Clam-Martinitz; sprawy wewnętrzne — bar. Schwartau; minister Galicji — Bobrzyński. Wspólnym ministrem finansów ma być mianowany minister spraw wewoętrznych w gabinecie Stürgkha — ks. Hohenlohe.

Posiedzenie komisji Rady Związkowej.

BERLIN 1 listopada (BTW). Dnia 30 i 31 października odbyło się pod przewodnictwem ministra bawarskiego, dr. hr. Hertlinga w pałacu kanclerza Rzeszy ponowne posiedzenie komisji Rady związkowej do spraw zagranicznych. Także i tym razem kanclerz Rzeszy udzielił wyjaśnień w sprawie ogólnego położenia militarnego i politycznego.

Zmiany w następstwie tronu holenderskiego

BERLIN. 1 list. Do „Deutsche Tageszeitung" donoszą z Zurychu, że według informacji, otrzymanych z Hagi przez „Neue Züricher Zeitung", ma uledz zmianom porządek w następstwie tronu holenderskiego. Obecny porządek następstwa tronu w Holandji opiera się na prawie, uchwalonem w ciągu ostatnich lat panowania króla Wilhelma III. Według tego prawa, następczynią tronu jest jedyna córka królowej Wilhelminy, księżniczka Juljanna. Gdyby jednak zgasła przed matką lub też, po zamążpójściu, była bezdzietna, to holenderski tron królewski ma przypaść niemieckim agnatom domu Orańskiego, mianowicie niemieckim domom książęcym Wied, Sachsen-Weimar i Hohsnzollern, w szczególności zaś potomkom księcia Albrechta pruskiego. Otóż nowe prawo ma upoważnić parlament holenderski, przy rozstrzyganiu sprawy następstwa tronu, do rozporządzenia się dalszym ustrojem państwowym Holandji, t. j. do ofiarowania tronu, komu uzna za stosowne, albo też do ogłoszenia rzeczypospolitej holendarskiej.

Norwegja a Niemcy.

GENEWA, 1 list. Paryski „Temps" wzywa rząd norweski, aby nie zwlekał z kategoryczną odpowiedzią na notę niemiecką i żeby nie zwracał zbyt wielkie uwagi na stanowisko Szwecji i Danii. Koalicja gotowa jest przyjąć na siebie obronę Norwegii, a nawet całej Skandynawji, gdyby w interesowanych kołach skandynawskich zaufano szczerości i potędze koalicji.

SZTOKHOLM, 1 list. Do „Aftentidningen" donoszą z Chrystjanii, że odpowiedź norweska na notę niemiecką, która wczoraj miała być wysłana, jeszcze nie jest doręczona. Konferencje przedstawicieli rządu z przywódcami stortingu i partji politycznych trwają w dalszym ciągu, a jednocześnie toczą się rokowania między Niemcami a norweskim urzędem spraw zagranicznych.

Akcja łodzi podwodnych.

BERLIN (BTW). Biuro Wolffa donosi: „Do przystani wróciły świeżo 3 łodzie podwodne z Kanału angielskiego. Donoszą one, że w ciągu kilku dni zatopiono razem 21 okrętów na okrągłą sumę 28,500 tonn".

„Deutschland" w Ameryce.

BERLIN, 1 listopada (BTW). „D. Lodzer Zeitung", Reuter donosi, że handlowa łódź podwodna „Deutschland" przybyła do Ameryki.

Są wszelkie podstawy do zaprzeczenia prawdziwości tego doniesienia.

W Rumunii.

ZURYCH. Szwajcarski „Bund" dowiaduje się ze źródeł rosyjskich, iż król rumuński wezwał do siebie byłego prezesa ministrów, Marghilomana, przywódcę partji konserwatywnej. Stanowisko obecnego prezesa ministrów, Bratianu, uważają za zachwiane.

Szwecja a Rosja.

KOPENHAGA, 31-go października. (WAT.). „National Tidende" donosi ze Sztokholmu: „Aftenbladet" uważa, że granice nowego rosyjskiego pola minowego w zatoce Botnickiej, zdaniem rzeczoznawców, podano najzupełniej niewyraźnie, wobec czego rząd szwedzki domaga się zbadania tej sprawy przez rząd rosyjski.

Decyzja na Wschodzie.

BERLIN. Jak donosi „Deutsche Tageszeitung", gen. włoski, E. Corsi oświadcza na łamach rzymskiej „Tribuny" z dnia 26-go b. m., że krytycy wojskowi są jednozgodni pod tym względem, iż decyzji w

„Ochrana" prawomyślności.

(Kartka z dziejów cenzury rosyjskiej.

III.

Ze stopniowem unicestwianiem odrębności administracyjnej Królestwa i warszawski Komitet Cenzury podległy dotąd wyłącznie władzy namiestnika, został uzależniony od ministra spraw wewnętrznych, a właściwie od departamentu tegoż ministerium, noszącego oficjalną nazwę: „Głównego wydziału do spraw prasowych". Do kompetencji wspomnianego departamentu należało nietylko udzielanie koncesji na powstawanie wszelkich nowych wydawnictw perjodycznych w całem imperjum, ale i takie drobiazgi jak rozszerzanie programów czasopism już istniejących, zmiana tytułu, a nawet podwyższenie lub zniżenie prenumeraty i t. p. Oczywiście, że bez odpowiedniej opinii lokalnego Komitetu Cenzury nic się nie dało nad Newą uzyskać, z tego więc powodu instytut cenzorski z ul. Miodowej, był ważkim czynnikiem dla naszych stosunków wydawniczo-prasowych. Chociaż bowiem teoretycznie stanowił on podrzędną instancję, której każdą decyzję można było w petersburskim departamencie prasowym zaskarżyć, praktyka jednak wydawnicza stwierdziła, że to, co się chciało przeprowadzić nad Newą, musiało być wpierw ubite tu nad Wisłą.

Swiatek prasowo-wydawniczy po kilku uczynionych próbach dowodnie się przekonał, że wszelkie zażalenia wnoszone na przedstawicieli cenzury lokalnej, chociażby prawnie uzasadnione z powodu tych lub owych szykan; osiągają w Petersburgu wprost odmienny skutek. Bo stanowisko skarżonego cenzora, w miarę zwiększającej się liczby zażaleń, jeszcze bardziej się umacniało, jako gorliwego służbisty, który na swe usprawiedliwienie nawet wówczas, gdy się rozmijał z jakimś przepisem prawnym, mógł zawsze powtórzyć ulubioną formułę biurokratów rosyjskich:

„Ukaz ukazem, a my mamy swoje tajne instrukcje".

Tembardziej byli uprawnieni pp „radcy" z ul. Miodowej do podobnej interpretacji swoich postępków wobec osób zainteresowanych, że podlegali oni faktycznie nietylko petersburskiej centrali prasowej, ale i przeróżnym tajnym instrukcjom generał-gubernatora warszawskiego, który posiadał dyskrecjonalną, a rozciągłą władzę nad wszelkiemi objawami kultury polskiej, w szczególności zaś prasy, literatury i teatru.

Jakkolwiek w luźnym naszym wspominku retrospektywnym, mamy przedewszystkim na względzie stosunki prasowo-wydawnicze, nie od rzeczy będzie nadmienić o działalności „ochrany" cenzuralnej w sferze teatru polskiego i w ogóle sztuk pięknych. Polscy artyści plastycy, jak również warszawskie „Tow. zachęty sztuk pięknych", miewali nieraz ciężkie przeprawy z pp. „radcami" z ul. Miodowej, przy wystawianiu swych dzieł oryginalnych lub publikowaniu ich w rozmaitych roprodukcjach. Ileż to obrazów mistrza Matejki było przez cenzurę zakwestjonowanych, nie mówiąc już o „Rejtanie", „Unii", „Racławicach", lub „Murawiewie". Wszak nawet „Kazanie Skargi" pierwotnie ocenzurowane i umieszczone na Wystawie, zostało z decyzji prezesa Komitetu Cenzury Jankulja, usunięte, a jako motyw podano że dzieło to apoteozuje działalność Jezuitów ponieważ... Skarga był członkiem T. J. Przed ostatecznem pozwoleniem na wystawienie „Grunwaldu", cenzura warszawska domagała się zamalowania św. Stanisława, ponieważ jest On..... patronem rewolucjonistów polskich. Tylko ingerencji wpływowego na Zamku warszawskim szambelana Lachnickiego, udało się obalić tę monstrualnie barbarzyńską decyzję cenzury.

Wszak reprodukcje jakichkolwiek dzieł Grottgera, były przez dłuższy przeciąg czasu o tyle tylko puszczane przez cenzurę, o ile pomijano nazwisko genialnego artysty, ponieważ w twórczości jego znajdowały się słynne narodowe cykle: „Polonia" i „Lituania". Nawet w zakresie sztuki czysto religijnej były stosowane przez pewien okres czasu aż do śmieszności, posunięte represje cenzuralne. Ilekroć cenzor Sidorow, delegowany do pracowni takich malarzy jak Buchbinder, Biedroński lub Głębocki, znalazł na jakimś obrazie przeznaczonym do tego lub owego kościoła, Koronę cierniową, stanowczo odmawiał swego podpisu na odpowiednim dokumencie wymaganym przez władze policyjne, oświadczając, że to emblemat powstańczy, a więc nie cenzaralny. Nie pomogło kompetente wyjaśnienie odnośnej władzy duchownej, pogląd gorliwego cenzora zyskał sankcję petersburskiej centrali prasowej która wydała okólnik rugujący koronę cierniową z obrazów i rzeźb religijnych. Dodajemy tu nawiasowo, że wspomniany Sidorow zapoczątkował praktykowaną za generał-gubernatorstwa Hurki, inowację cenzuralną, aby nie pozwalać na druk modlitewników, w których się nie znajdowała modlitwa rytualna za monarchę i rodzinę carską.

Chociaż prezesami teatrów warszawskich byli zawsze dygnitarze rosyjscy, wielu z nich jak np. Muchanowowi zawsze oto chodziło, aby repertuar pierwszej sceny polskiej, stał wysoko. Nie sprzeciwiali się więc reżyserji artystycznej i literackiej, gdy ta projektowała wystawianie rodzimych arcydzieł dramatycznych, które zawsze miały zapewnioną frekwencję publiczności. Ale Komitet Cenzury nie liczył się oczywiście z tymi względami, niemiłosiernie skreślając całe sceny z rozmaitych sztuk nawet tłomaczonych, lub wprost niedozwalające tych i owych utworów. Specjalistą od czuwania nad prawomyślnością sceny polskiej, był osławiony cenzor neofita Funkenstein, który kiereszował bez ceremonii nawet Szekspira i Szylera, szczególniej pastwiąc się nad śmielszymi zwrotami monologów Karola w „Zbójcach".

Kiedy nareszcie po długich staraniach udało się uzyskać *placet* cenzury na wystawienie „Mazepy" gdzie króla Jana Kazimierza musiano zamienić na księcia (tak!), ówczesny reżyser Emil Deryng udał się z biletem polecającym Muchanowa, do prezesa cenzury Ryżowa, aby wyjednać pozwolenie wystawienia „Balladyny" na benefis córki, Marji Deryżanki. Ryżow nie znając literatury polskiej wezwał jako rzeczoznawcę Funkensteina. Stary lis nie przecząc dowodzeniom Derynga, że treść sztuki jest cenzuralną, zauważył jednak słodziutko:

— Tak, ale tam jest mowa o koronie polskiej, więc...

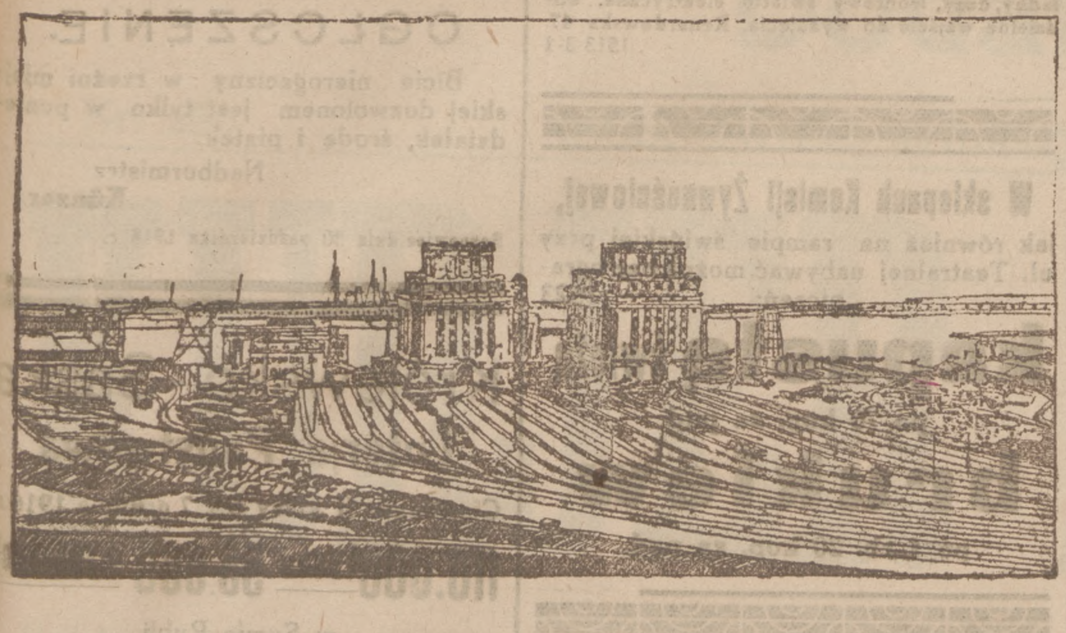
Przerażony Ryżow grzecznie odmówił prośbie Derynga, który chcąc coś uzyskać rzekł:

— Ha! w takim razie może panowie pozwolą na „Dziewicę Orleańską" Szylera? Wszak tam jest tendencja lojalizmu monarchicznego, gdyż chodzi o wprowadzenie na tron prawowitego monarchy.

— Zapewne — wtrącił Funkenstein — ale dopiero po wypędzeniu najezdcy, aluzja więc jest zbyt silna i... niebezpieczna.

Oczywiście, że prezes Ryżow z niczem odprawił zafrasowanego reżysera.

Externus.



Wielkie spichlerze w Konstancy, zdobytej przez połączone armie mocarstw centralnych.

wojnie obecnej należy szukać na wschodzie, gdy tymczasem droga, wiodąca do wyczerpania sił niemieckich na froncie zachodnim byłaby bardzo długa i trudna.

Fałszywe pogłoski o pokoju.

WIEDEŃ, 1 listopada. Biuro „Kor. Półurzędowy „Fremdenblatt" wiedeński donosi: „Od kilku dni krążą pogłoski na temat osobnego pokoju z Rosją. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, pogłoski te nie mają żadnej podstawy".

Konstanca.

Z powodu zajęcia rumuńskiego miasta portowego Konstancy przez wojska niemieckie i bułgarskie nie zawadzi zdać sobie sprawę ze znaczenia tego miasta dla Rumunii.

Miasto Constanca (Kustendja) odgrywa w świecie handlowym dość ważną rolę i za czasów pokojowych często znajduje się na towarach rumuńskich wzmianka „shipped (zabrane na okręt) in Kustendje". Constanca jest wielkim portem morskim, którego znaczenie stoli mniejsze jest, niż dwóch innych największych portów rumuńskich: Galacu i Braiły. Mimo to eksport z Constancy wykazuje w czasie pokojowym znaczne cyfry. Mniej to dotyczy pszenicy i kukurydzy, więcej zaś, ponieważ właśnie dla olejów Constanca jest głównym zbiornikiem. W związku z tem znajduje się, że są tam wielkie banki rumuńskie, interesowane wywozem nafty i handlem zbożowym.

Rumuńskie dynastje i wszystkie rządy zawsze otaczały opieką najtroskliwszą miasto portowe. Pierwszym krokiem do używania tego portu morza Czarnego dla wywozu rumuńskiego było wybudowanie sławnego mostu nad Dunajem pod Cernawodą w r. 1895, który umożliwił pobudowanie kolei żelaznej aż do morza Czarnego. Most ten rozpina się nad Dunajem i nad brzegami ulegającymi zalewowi w długości 17,600 metrów. Port naftowy znajduje się w południowej części portu głównego i wykazuje jak miasto samo ruch niezwykły. Państwo posiada tutaj dla 180,000 ton baseny o 5000 metrach sześciennych zawartości. Rezerwoary wydzierżawia państwo towarzystwom prywatnym na przeciąg lat 25.

Ruch odbywa się w sposób następujący: Nadchodzące z kraju pociągi z basenami wyprowadza się na wzniesienie, otaczające przystań i tutaj wypróżnia w rezerwoary z miarą o 60 tonach zawartości. Stąd płyną w murach naturalnym spadkiem do rezerwoarów zapasowych. Na ogół wypróżnia się pociąg z 400 tonami w przeciągu godziny. Wszystkie manipulacje odbywają się w obecności agenta rządowego, który ilość uwierzytelnia własnym podpisem. Z rezerwoarów czerpie się naftę na parowce basynowe.

Położenie geograficzne Konstancy jest korzystne. Jej odległość od Hamburga wynosi 3619 mil morskich, gdy Batum leży o 398 mil dalej, New York tylko o 84 mil bliżej.

Sądy, czy chwilowo w Constancy znajdują się wielkie zapasy nafty, są sprzeczne. Z jednej strony utrzymuje się, że źródła naftowe leżą dalej na północ, i nie byłoby racji trzymanie wielkich zapasów teraz w Constancy, ponieważ jako port nic obecnie wywozić nie może. Z drugiej strony utrzymują, że w Constancy znajdują się wielkie zapasy nafty i benzyny, i chodzi tylko o to, o ile zapasy te są nieuszkodzone. Przy benzynie chodzi o zapasy utrzymywane przez państwa koalicyjne.

Z prasy niemieckiej.

Niemiec katolik o zaborczości.

W znanym organie centrowym „Kölnische Volkszeitung" pisze August Nuss co następuje: Przez pewną gazetę centrową pytanie stawione, czy zgadza się z katolickim duchem, żądać zaborów na zachodzie — nie jest właściwie żadnem pytaniem. Jeśli przyszłe bezpieczeństwo ojczyzny i uniemożliwienie podobnej wojny wymaga istotnych ubezpieczeń, jako katolik. Jestem zobowiązany nietylko żądać zaborów bezpieczeństwo dających, lecz winienem je nawet pochwalić.

Nie chodzi tu o to, czy od narodów sąsiednich mogę żądać odstąpienia pewnych przestrzeni. Rzecz tak stawić trzeba: Czy sprawy mojego narodu nie powinienem bardziej cenić, niż sprawy narodów innych? Czyż nie powinienem żądać rozszerzenia się mojej ojczyzny kosztem innych, jeśli to jest potrzebnem dla podtrzymania i ubezpieczenia mojego kraju na przyszłość?

Rozumie się samo przez się, że w tym względzie nie rozstrzyga ani wiara, ani nauki duchowne, lecz polityka i prowadzenie wojny.

Sprawa cała przybiera nawet znamię wysokiej obyczajności, jeśli przez takie rozszerzenie granic stwarzam ubezpieczenie dla podtrzymania pokoju w świecie. Zaborczość i chęć zagarnięcia ziem nie wchodzi więc w rachubę, tak samo jak w rachubę nie wchodzi zaślepienie narodowe (szowinizm).

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 2X.

Loterja klasyczna.

Jak donosiliśmy R. G. O. uzyskała aprobatę władz okupacyjnych na ufundowanie loterji stałej, na wzór istniejącej przed wojną „Loterji klasycznej Królestwa Polskiego".

Projekt tej loterji przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Wypuszcza się 30 tys. losów. Cena całego losu na przeciąg pięciu ciągnień (klas) wynosić ma 60 rb., po 12 rubli przy każdem ciągnieniu za los, czyli po 3 rb. za ćwierć losu. Ciągnienia odbywać się mają w połowie każdego miesiąca, od stycznia do maja włącznie. Największa wygrana w pierwszej klasie wynosić ma 10,000 rb, i stale powiększać się ma przy każdem ciągnieniu. Główna wygrana w piątej klasie wynosić ma 100,000 rb.

Nadto jako nowość projektowane jest dodanie premium w sumie 25,000 rb., które wypłacone zostanie właścicielowi losu, na który padnie największe wygrana w ostatnim dniu ciągnienia. Ogółem na 30,000 losów wygrywać ma połowa, t. j. 15,000.

— **Związek miast.** Wobec poruszonego projektu utworzenia kasy po życzkowej dla większych miast Królestwa, połączonych w związek gwarancyjny, wyłoniono specjalną komisję dla opracowania zasad tego rodzaju organizacji. Komisja ta pod przewodnictwem mec. Suligowskiego proponuje utworzenie w Warszawie kasy pożyczkowej z kapitałem zakładowym 500,000 rb. Związek, gwarantujący za kasę stanowiłyby zarządy miast: Warszawy, Łodzi, Częstochowy i Sosnowca.

— **Walka z lichwiarzami.** Spekulacje czarnej giełdy na bonach wywołały nielada panikę wśród mieszkańców. Wśród pewnego grona mniejszych kapitalistów powstała myśl utworzenia w Sosnowcu banku udziałowego, któryby dokonywał wymiany pieniędzy nie przez spekulacje, jakie uprawiają istniejące „Kantory wymiany" lub członkowie „Czarnej giełdy", lecz operacje któreby polegałyby na minimalnych % zyskach dla pokrycia wydatków na lokal i administrację. Daje się słyszeć również, iż w gronie obywateli należących do Związku właścicieli nieruchomości powstaje inicjatywa wystąpienia do R. P. O. ażeby Zarząd tej Rady wspólnie z Radą Miejską i przy pomocy Banku Handlowego otworzył kantor wymiany, co niewątpliwie ukróciłoby lichwę i wyzysk, jakich dopuszcza się Czarna Giełda i operujące pod jej znakiem w mieście kantory wymiany.

— **Lichwa żywnościowa.** Osoby bliżej wtajemniczone w interesa tutejszych spekulantów i lichwiarzy są zdania, iż całe zapasy towarów, niepodlegających zepsuciu są przechowywane celem śrubowania cen, i to w dużych nawet ilościach, po różnych potajemnych składach i piwnicach. Czem np. tłomaczy się nagła zniżka słoniny? Chyba tem, że właściciele takich zapasów, widząc iż co tydzień firma B-ci Frankowskich dostarcza coraz większą ilość nierogacizny na ubój, pootwierali swoje kryjome śpiżarnie, w obawie znacznego obniżenia cen na słoninę. Słyszy się również o pochowanych większych zapasach mydła, świec stearynowych i t. p. Czy nie należałoby za przykładem Krakowa i Lwowa dokonać niespodziewanych rewizji u tego rodzaju pasożytów, ażeby tym sposobem ulżyć doli mieszkańców. W ślad za obniżeniem bonów, które z rozporządzenia władzy winny być przyjmowane po nominalnej wartości, wszystkie artykuły żywnościowe codziennej potrzeby podskoczyły w cenie. Jednem słowem wyzysk i lichwa panoszą się na każdym kroku i stanowią ropiącą ranę na wycieńczonym organiźmie społecznym.

— **Sala zajęć dla dziewcząt.** Istniejąca przy Chrześć. Tow. Dobroczynności Sala zajęć dla dziewcząt rozwija się coraz lepiej, pod troskliwem i zapobiegliwem okiem swojej opiekunki p. Turskiej. Wszystkie wyroby Sali zalecają się solidnością wykonania: torebki mocne i lekkie, klejone starannie, nie mają sobie równych w mieście. Książki oprawiane mocno i ładnie, jak w najlepszych introligatorniach. Ostatnio Sala wykonała zamówienie P. M. S. na chorągiewki żałobne. Użyteczna instytucja otrzymuje zamówienia nawet z Częstochowy i Zawiercia. Jako charakterystyczne dla naszych stosunków warto przytoczyć jednak, że tutaj na miejscu, najpoważniejsza wszelako instytucja społeczna, zużytkowująca na przeszło 1000 rb. torebek miesięcznie, zamówienia posyła do firm podrzędnych z Modrzejowskiej ulicy, dlatego, że towar... o parę kopiejek podobno na pudzie tańszy. W rzeczywistości towar jest droższy, torebki bowiem klejone są z dużą domieszką piasku, robota gorsza i papier nawet bez porównania gorszy. „Dostawcom" z Modrzejowskiej ulicy chodzi również w tym wypadku o utrącenie placówki pod egidą Chrześć. Tow. Dobroczynności, czynią wszystkie wysiłki, aby tylko pozbawić ją zamówień.

Że takie mają zamiary i w myśl tego postępują, dziwić się niema czemu. Dziwnem natomiast jest i wprost zastanawiające, dlaczego instytucja, nawiasem mówiąc zasobna i rządna, nie popiera drugiej, której zadanie jest aż nader wymowne i która zasługuje na poparcie bezwzględne wszystkich. O rozwój takiej placówki winien dbać każdy, komu nie obcy los biednego polskiego dziewczęcia.

— **Komunikacja pocztowa z zagranicą.** P. naczelnik administracji von Kries, przesłał prasie warszawskiej zawiadomienie następujące: „Wobec częstych zapytań zwraca się uwagę na to, że komunikacja pocztowa z jeneral-gubernatorstwa do państw neutralnych i nieprzyjacielskich nie jest dozwolona. Ten zakaz dotyczy też komunikacji pocztowej za pośrednictwem stowarzyszeń, komitetów pomocy, towarzystw i t. p. Dozwolone jest jedynie pośrednictwo w przesyłaniu próśb o zapomogi do Ameryki, które mogą być przesyłane za pośrednictwem stowarzyszenia pomocy Hebrew S. und I. Aid-Society, New-York City. Forma, jakiej należy się trzymać przy napisaniu tych listów, była już wielokrotnie podana w prasie i urzędowo, oraz w ogłoszeniach, nalepianych na murach".

— **Z kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.** Zarząd kolei zorganizował pewien zastęp posługaczy kolejowych, którzy oprócz zielonych opasek, zaopatrzeni zostali w czapki mundurowe z odpowiednim napisem. Posługaczami są przeważnie żydzi.

— **Na roboty do Niemiec.** W ubiegły wtorek przeciągnęła przez Sosnowiec liczna partja robotników, ze wsi okolicznych powiatu będzińskiego, udająca się na roboty do Niemiec.

— **Obuwie dla robotników.** Zarząd kop. „Saturn", pragnąc przyjść z pomocą licznemu zastępowi swoich robotników, postarał się o sprowadzenie większego zapasu skór i otworzył na potrzeby robotników warsztat szewcki, w którym pod kierunkiem fachowca i kilku czeladników dokonywa się reparacji obuwia po nizkich cenach. Stanie tam wkrótce skład gotowego obuwia, w które każdy pracujący będzie się mógł zaopatrzyć. Przykład godny naśladowania i w innych większych zakładach przemysłowych i kopalniach.

— **Brak mleka.** Od paru dni daje się odczuwać brak mleka, wywołany obniżeniem wartości bonów. Wieśniacy zaprzestali dostawy mleka do miasta.

Z listów do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji „Kurjera Zagłębia".

W numerze niedzielnym „Kurjera Zagłębia" z 29 b. m. umieszczona została notatka o rozpoczynających się w dn. 4 b. m. Kursach Naukowych w Sosnowcu. Ze względu na niedokładną jej treść, zwłaszcza co do rzekomych lokalów, w jakich mają odbywać się wykłady (Stow. Techników i Szkoła Realna na Sielcu) prosimy w interesie prawdy o zamieszczenie niniejszego

sprostowania i zaznaczenie, że na razie wszystkie wykłady odbywać się będą w szkole p. Rzadkiewiczowej.

Z poważaniem
Dr. Łaszczyński.

Z Będzina.

+ **Egzaminy nauczycielskie.** W początkach 1917 r. odbywać się będą w Zawierciu egzamina dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Zgłoszenia do tego egzaminu z odpowiedniemi dowodami przyjmuje do 1 grudnia w Sosnowcu inspektor szkolny.

+ **Spis bezrobotnych.** Dokonywany jest spis osób, pozostających bez określonego zajęcia.

+ **Podatki.** Termin wnoszenia do kasy podatków od handlu i przemysłu wyznaczony został w Będzinie do dnia 18 listopada. Niewykupienie przed oznaczonym czasem patentu ma być karane.

+ **Rygor policyjny a rzemiosła.** Wiele osób zajmuje się rzemiosłem bez posiadania pozwolenia, które jednak jest wymagalne w tym wypadku, bez różnicy, czy się to tyczy handlu czy rzemiosła. Odpowiednim władzom polecono surowo doglądać, aby rozporządzenie to było ściśle wykonywane.

+ **Sól za kartkami.** Do artykułów wydawanych w komitecie żywnościowym na karty przybyła sól. Na osobę przypada 1 funt miesięcznie.

+ **Wypadek tyfusu.** Przy ul. Modrzejowskiej w domu p. Czernego ujawnił się wypadek tyfusu plamistego. Chorego umieszczono w szpitalu a mieszkańców domu w domu izolacyjnym.

+ **Otrucie.** W sobotę o 10 g. wieczór 22 letni Dawid Lemkowicz zamieszkały przy ul. Sławkowskiej otruł się amoniakiem. Pomimo natychmiastowej pomocy samobójca umarł.

+ **Z Siewierza.** Z obowiązku sekretarza Sądu Tomasz Gajbion zwolniony a na sekretarza tegoż Sądu zatwierdzony Tomasz Stefański.

Z Dąbrowy.

+ **Huty żelazne w Dąbrowie górniczej.** „Berliner Tageblat" dowiaduje się, że władze austrjackie mają zamiar podjąć na nowo ruch hut żelaza w Dąbrowie górniczej w Królestwie Polskiem. Prawdopodobnie wznowi także pracę tamtejsza fabryka stali. Produkcja wysokich pieców w Dąbrowie Górniczej w r. 1913 wynosiła 2 miljony cetnarów metrycznych surowego żelaza. Produkcja półfabrykatów żelaza wynosiła 6 milionów cetn. metr. a 41 miliona cetn. metr. stali.

Z różnych stron.

□ **Konsystorz papieski.** „Secolo" dowiaduje się, że konsystorz papieski w Rzymie ma być zwołany na 4-go grudnia.

□ **Polacy a projekt „kadetów".** „Frankfurter Zeitung" donosi w telegramie ze Sztokholmu: „Birżewyja Wiedomosti" powiadamiają, że projekt autonomii polskiej, wypracowany przez główny wydział stronnictwa kadetów, spotkał się ze stanowczem potępieniem ze strony polskich stronnictw.

□ **Poseł niemiecki w Holandji** von Kuehlman został przyjęty dnia 26 października na audjencji pożegnalnej przez królowę holenderską. Poseł von Koehlmann opuszcza Hagę, obejmując nowe stanowisko ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu.

□ **Otoczenie cesarza Mikołaja.** Pisma niemieckie donoszą, że minister dworu cesarza rosyjskiego, Frederiks, oraz szef gwardji przybocznej cesarza hr. Grabbe otrzymali dymisję.

□ **Metropolita Szeptycki.** W monasterze suzdalskim, osadzonemu tam metropolicie unickiemu, hr. Szeptyckiemu, pozwolono bywać na nabożeństwach. Opuszczanie murów klasztornych, bez pozwolenia przełożonego jest mu wzbronione.

DOKOŁA WOJNY.

× **Wizyty monarchów.** Biuro Wolffa donosi: Król saski Fryderyk August przybył we wtorek do Grodna. W starym zamku naczelnik miasta dawał krótkie objaśnienia, dotyczące grodu. Następnie król zwiedził różne urządzenia w Grodnie i w okolicy. O 3-ej popołudniu udał się w dalszą drogę. Król Ludwik Bawarski środę w towarzystwie ministra wojny bar. Kress v. Kressenstein i panów świty wyjechał na wschodni teren walk.

× **Rosja a Turcja.** Gazeta „Ruskija Wiedomosti", donosząc o dojściu do skutku umowy pomiędzy Rosją a Turcją o wzajemnem zwiedzeniu obozów dla jeńców wojennych, zauważa, iż pomiędzy obu państwami wogóle daje zauważyć się ostatnimi czasy pewne złagodzenie dawniejszego napięcia. Także na tureckim placu boju nastąpił stosunkowy spokój, świadczący, że Rosja kładzie obecnie słabszy nacisk na ten front boju. Również okoliczność, że Mikołaj Mikołajewicz podobno uda się na front bałkański, tłomaczą sobie w powyższy sposób.

× **Wyniki akcji łodzi podwodnych.** „Lokalanz." pisze: „Ogłoszony wykaz zdobyczy wrześniowych uzyskanych w wojnie, jakie niemieckie łodzie podwodne toczyły na wszystkich morzach, zamyka okres pierwszych 9-ciu miesięcy roku bieżącego. Według wykazu tego w styczniu i lutym zatopiono 238,000 ton, w marcu i kwietniu 432,000, w maju i czerwcu 219,000, w lipcu i sierpniu 273,779, we wrześniu 254,600 ton. Razem 1,417,379 ton".

× **Król saski w Kownie.** Biuro Wolffa donosi: Król saski Fryderyk August III, zatrzymał się tu w podróży po froncie wschodnim.

OFIARY.

Zamiast światła na grób siostry ś. p. Pauliny Lindenbaum składają L. Kołudzcy rb. 2 na Polską Macierz Szkolną.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwiki Korzeniewskiej składają p. C. Truszkowscy rb. 5 na głodnych na ręce ks Raczyńskiego.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Ludwiki Korzeniewskiej składają Aniela i Kazimierz Wosińscy rb. 5 na Sekcję wzajemej pomocy i rb. 5 na Tow. pomoc dla uczenic gimnazjum pani Siwikowej.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Dęblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.